

Egoizm

Chwała Bogu bracia i siostry.

Dzisiejsze Słowo jest wynikiem moich osobistych doświadczeń z ostatnich trzech tygodni, kiedy to Bóg używał mnie do działania w życiu wielu ludzi i wykorzystywał mój czas, charakter, umiejętności, a nawet portfel, abym mógł służyć Jemu, służąc innym ludziom. Nie chcę dzisiaj podawać przykładów z mojego doświadczenia, ponieważ wiele z osób, o których musiałbym powiedzieć siedzi dzisiaj tu na sali, a nie zapytałem ich wcześniej o zgodę na opowiedzenie ich historii. Nie chcę także reklamować z kazalnicy siebie, tylko głosić Słowo Boże, które ma moc zmieniać ludzkie serca.

Miałem całkiem niedawno okazję przeczytać artykuł¹, który ukazał się w New York Timesie ponad 18 lat temu. Był on pisany na walentynki 1995 roku i mówił o tym dlaczego tak wielu Amerykanów, a szczególnie Nowojorków jest w to święto, a także w resztę roku, samotnych. Autor tego artykułu przeanalizował wiele ogłoszeń towarzyskich z gazet z NY i porównał je z ogłoszeniami z innych miast w USA. Okazało się, że w NY ludzie dużo bardziej skupiali się na swoich oczekiwaniach, a dużo mniej pisali o swoich własnych cechach.

Dalej w tym artykule autor opisywał zachowania i oczekiwania jego znajomych, którzy starali się znaleźć odpowiedniego partnera lub partnerkę. Dochodziło do takich kuriozalnych sytuacji jak ta:

Pewien mężczyzna zaprosił na randkę nowo poznaną kobietę i opisał swoje wrażenia autorowi artykułu. Powiedział, że kiedy ją zobaczył w drzwiach, od razu bardzo mu się spodobała. Miała bardzo ładną twarz, piękne ciało, ładny uśmiech. Wszystko było wspaniale aż do czasu kiedy się odwróciła do niego tyłem. Okazało się bowiem, że miała brudną skórę na łokciach. Co prawda mężczyzna ten nie wycofał się z randki i całkiem przyjemnie spędzili razem czas. Jednak z góry wiedział, że nic z tego nie będzie, ponieważ ona ma przecież brudną skórę na łokciach...

To nie jest odosobniony przypadek, dalej w tym tekście dziennikarz podawał przykłady nieudanych randek, które były takie tylko dlatego, że druga osoba:

- nie wiedziała jak poprawnie wypowiedzieć nazwisko „Goethe”
- miała na swojej półce z książkami pewną książkę o psychologii, z którą nie zgadzała się ta pierwsza osoba
- mogłaby schudnąć jakieś 3 kilogramy
- co prawda jest współwłaścicielem kancelarii prawniczej, ale dosyć małej, a do tego nosi te okropne krótkie czarne skarpetki.

Wszystko to, są bardzo wyolbrzymione oczekiwania względem innych osób. Każdy z tych przykładów jest modelowym przedstawieniem egoizmu, którego Jezus nie tylko nie poleca, ale stanowczo odradza w naszym życiu.

W Ewangelii Mateusza w 18 rozdziale znajdujemy bardzo ciekawy fragment mówiący na ten temat. Chciałbym, abyśmy skupili się na kolejnych jego częściach w trakcie czytania.

(1) W owym czasie przystąpili uczniowie do Jezusa, pytając: Kto też jest największy w Królestwie Niebios?

1 John Tierney - Picky, Picky, Picky (<http://www.nytimes.com/1995/02/12/magazine/the-big-city-picky-picky-picky.html>)

Jest to spór, który towarzyszy uczniom Jezusa bardzo często. Podobne pytania padają w Ewangelii Łukasza w sumie trzykrotnie, tak samo, jak w Ewangelii Mateusza, Marek natomiast wspomina o tym raz. Jest to problem, który dotyczył uczniów Jezusa dość mocno, skoro pojawia się w tak wielu fragmentach. Jezus był ich nauczycielem, ich mistrzem. Skoro miał grupę uczniów, którzy stale z nim chodzili i uczyli się od niego w dzień i w nocy, to naturalne było dla nich to, aby jeden z nich był tym najlepszym, najważniejszym uczniem. Nie powinno nas więc dziwić, to że takie dyskusje miały miejsce. Sęk w tym, że byli oni nimi chyba aż za bardzo zajęci, ponieważ ta rozmowa ma miejsce tuż po tym, jak Jezus ewidentnie dokonuje rzeczy niezwykłych: spotkał się z Mojżeszem i Eliaszem na górze, uzdrowił opętanego, którym zły duch rzucał w ogień i wodę, a także zdobył pieniądze na opłatę podatku w ponad naturalny sposób. Jego uczniowie jednak, zamiast podziwiać Go i uczyć się od niego jak powinni postępować i co robić, aby móc być jak najbardziej podobnym do Niego, spierają się bezustannie o to, który z nich jest w Jego oczach ważniejszy. Sami nie dawali z siebie zbyt wiele, a przynajmniej niezbyt wiele na to wskazuje, ale oczekiwania mieli za to ogromne. Podobnie jak z tymi nowojorczykami ze wspomnianego już przeze mnie artykułu.

Bardzo ciekawa jest reakcja Jezusa na to ich pytanie. Widząc, że niezbyt wiele wynoszą z Jego nauk, chciał dać im przykład na to, czym jest prawdziwa wielkość i co to znaczy być prawdziwie podobnym do Niego.

(2) A On, przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich (3) i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do Królestwa Niebios. (4) Kto się więc uniży jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios. (5) A kto przyjmie jedno takie dziecię w imię moje, mnie przyjmuje. (6) Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza. (7) Biada światu z powodu zgorszeń! Wprawdzie zgorszenia muszą przyjść, lecz biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi. (8) Jeżeli więc ręka twoja albo noga twoja cię gorszy, utnij ją i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie wejść do żywota kalekim lub chromym, niż mając obydwie ręce lub obydwie nogi być wrzuconym do ognia wiecznego. (9) A jeśli cię oko twoje gorszy, wylup je i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie z jednym okiem wejść do żywota, niż z dwojgiem oczu być wrzuconym do piekła ognistego. (10) Baczcie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych, bo powiadam wam, że aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca mojego, który jest w niebie. (11) Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby zbawić to, co zginęło. (12) Jak się wam wydaje? Gdyby jakiś człowiek miał sto owiec i jedna z nich zabląkałaby się, czyż nie zostawi w górach dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie pójdzie szukać zabląkanej? (13) A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę powiadam wam, że się z niej bardziej raduje niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, które się nie zabląkały. (14) Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych.

Jezus jasno i wyraźnie mówi w tym fragmencie o tym, że naszym celem jest troska o innych. Mamy starać się, aby dbać o innych ludzi i nierzadko poświęcać się ze względu na nich. W 6 wersecie i dalej Jezus opisuje to bardzo dobitnie. Naszym celem jest troska o innych, jeśli więc, jest w naszym życiu coś, co przeszkadza nam w tej trosce i przez to grzeszymy przeciwko nim, to powinniśmy się tego jak najszybciej pozbyć. Jezus używa bardzo drastycznego przykładu z samookaleczeniem dla dobra bliźniego. Nie zawsze jednak musimy tracić coś z siebie lub swojego, aby móc troszczyć się o swoich braci i siostry. Czasami wystarczy, że najzwyczajniej w świecie zainteresujemy się ich życiem, jak to jest napisane w kolejnym fragmencie.

(15) A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. (16) Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. (17) A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. (18)

Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. (19) Nadto powiadam wam, że jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie. (20) Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich.

Jezus daje nam przyzwolenie i nakaz do tego, abyśmy byli zainteresowani życiem innych ludzi. Nie oznacza to jednak pozwolenia na plotkarstwo. Celem plotki bowiem jest nasza przyjemność i zaspokojenie ciekawości na temat danej osoby. Jezus nie mówi tu o niczym takim. On skupia się tylko i wyłącznie na pomocy drugiej osobie. Dlatego jeśli widzimy coś nieodpowiedniego w życiu, kogoś z braci lub siostr, powinniśmy najpierw porozmawiać z nim lub nią na osobności. Jeśli to nie przyniesie pożądanych rezultatów, powinniśmy udać się na podobną rozmowę z jakimś wiarygodnym i mądrym świadkiem, który także może w Biblijny sposób napomnieć. Dopiero, jeśli takie działania nie dadzą żadnych rezultatów, powinniśmy udać się przed zbór i tam przedstawić sprawę. Ostatecznością jest natomiast zaprzestanie znajomości z taką osobą, ale trzeba zawsze mieć na uwadze, jaki mamy w tym cel. Jezus mówi tutaj tylko i wyłącznie o dobru drugiej osoby, nie mamy podejmować żadnego z tych kroków ze względu na naszą nienawiść czy chęć zemsty. Naszą jedyną motywacją powinna być chęć pomocy drugiej osobie i jak tylko możemy, powinniśmy ją wspierać. Jeśli doszłoby do więc do ostatecznego kroku, jaki zaleca tu Jezus, powinniśmy nadal modlić się za tę osobę i wyczekiwać chwili kiedy zaprzestanie swojego grzechu i pojednać się z nią wtedy. Jezus nigdy nie chciał i nie chce potępić żadnego człowieka.

Widać, że zrozumiał to przesłanie Piotr, który zachował się w bardzo ludzki i naturalny sposób.

(21) Wtedy przystąpił Piotr do niego i rzekł mu: Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?

Piotr spytał czy aż siedem razy, ponieważ wiedział, że to o czym mówi Jezus, wymaga dużo poświęcenia i miłości względem innych, a my z natury jesteśmy egoistami i nie chcemy być przez nich ranieni. Jezus jednak po raz kolejny udowadnia nam, jak wiele brakuje nam do Niego i Jego przebaczenia.

(22) Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci: do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy. (23) Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. (24) A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. (25) A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. (26) Wtedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. (27) Tedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. (28) A gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swych współsług, który był mu winien sto denarów; i pochwyciwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. (29) Wtedy współsługa jego, padłszy na kolana, prosił go mówiąc: Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. (30) On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. (31) A współsłudzy jego widząc to, co zaszło, zasmucili się bardzo i poszedłszy, opowiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. (32) Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Sługo zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. (33) Czy i ty nie powinienesz być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? (34) I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. (35) Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca swego bratu swemu.

Ta historia jest nam dobrze znana i wydaje się, że nie trzeba tu zbyt wiele komentować, bo przecież dobrze wiemy, o co w niej chodzi. Zgadzam się z tym, jednak pozwólcie, że rzucę na nią trochę więcej światła.

Denar to ilość pieniędzy, jaką w tamtym czasie zarabiał zwykły robotnik w ciągu jednego dnia pracy. Sto denarów to więc 100 dniówek. Starając się trochę uwspółcześnić tę historię, przeliczmy to na dzisiejsze zarobki. Powiedzmy, że mówimy o kimś, kto zarabia 2000zł na rękę miesięcznie. W ciągu 100 dni zarobi więc około 6500zł. I o takim długu jest tutaj mowa. Nie jest to jakaś bardzo mała kwota, ale nie powiemy też raczej, że chcielibyśmy ot tak się jej pozbyć. Jeśli jednak ktoś z was chciałby, to ja z chęcią ją przyjmę ;)

Pada w tej historii także inna kwota. Mowa w niej o talentach. Jeden talent to 60 000 denarów. Widzimy więc, że skala jest nieporównywalnie większa. Żeby jednak być dokładnym, przeliczmy tę kwotę podobnie jak poprzednio 100 denarów i wyjdzie nam, że wspomniane przez Jezusa 10 tysięcy talentów to 600 milionów dniówek, czyli ponad 1 milion 600 tysięcy lat pracy zwykłego robotnika. Co daje nam 25 miliardów złotych. Co jest wręcz astronomiczną sumą. Jezus daje nam jednak ten przykład, abyśmy pamiętali jak wiele inni, a w szczególności Bóg, nam w życiu przebaczył. A skoro Bóg nam tak wiele i tak hojnie przebacza, to nie powinniśmy mieć żadnej wymówki, żeby móc przebaczać tym, którzy nas krzywdzą.

Często modlimy się tymi słowami: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”

Dobrze jest nam mieć świadomość tego, że Bóg nam tak wiele już wybaczył i że możemy być pewni tego, że pomimo naszych upadków wszystkie nasze grzechy są już przebaczone. Nie mamy jednak prawa być egoistami i uczestniczyć w przebaczeniu biernie, egoistycznie. Musimy być aktywni i nie tylko przyjmować przebaczenie od Boga, ale także przebaczać innym ludziom tak jak przebaczył nam Bóg przez Jezusa.

Jezus, nie tylko tym fragmentem z Pisma, ale całym swoim życiem dał nam niesamowity przykład, jak mamy być pełni miłości dla innych i jak mamy korzystać z możliwości, aby nie szukać swojej chwały, ale aby pomagać ze szczerego serca naszym bliźnim.

Filipian 2:3b-8

[...]W pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.

Jezus, który jest Bogiem i przyszedł na ten świat, mógł z łatwością wymagać od wszystkich, aby składali mu pokłony i aby wielbili Go już za Jego życia. I miałyby do tego 100% prawo. Nikt na świecie tak jak On na to nie zasługuje. Wolał jednak wyprzeć się samego siebie i unżyć się do poświęcenia się za nas na krzyżu. Jakże niesamowity jest to dla nas przykład, jak powinniśmy żyć.

Dlatego zachęcam was bracia i siostry, abyśmy nie marnowali czasu na dogadzaniu sobie, tylko ruszyli się i spróbowali pomóc tym którzy tego najbardziej potrzebują. Ponieważ „żniwo jest wielkie, lecz robotników mało”.

Wiem, że ciężko może być nam zacząć zmieniać swoje nawyki tak od razu, dlatego zachęcam nas wszystkich do rozpoczęcia w tym tygodniu od małych rzeczy. Spróbujmy, zobaczymy, przekonajmy się, że rzeczywiście lepiej jest dawać niż tylko brać i przekażmy sobie za tydzień na nabożeństwie, jak Bóg działał w naszych życiach i przez nas w życiach innych ludzi :) Amen!